WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 106. **Bochum, wtorek, 6 września 1898.** Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zaniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

W Bochum odbyć się miało w przeszłą niedzielę zwykłe zebranie „Polskiego towarzystwa politycznego „Oświata“. Poprzednie zebrania odbyły się bez przeszkody, lecz ostatnie zostało przez dozorującego urzędnika policyjnego komisarza Göhrke'go rozwiązane, gdyż zażądał przedłożenia poświadczenia, że policya o mającem się odbyć zebraniu została uwiadomiona, a zapomniano je przypadkowo przynieść na zebranie. Zebrania tow. raz na zawsze zapowiedziane są na pierwszą niedzielę w miesiącu i odnośne poświadczenie sam pan Göhrke wystawił, wiedział więc dokładnie, że policya została o niem uwiadomiona. Drugi raz się to jednak nie zdarzy. Nadmieniamy jeszcze, że godzinę później odbyć się miało w tym samym lokalu zebranie tow. ś. Barbary. Pan Göhrke czekał tak długo, aż zebranie Tow. św. Barbary zostało rozpoczęte i z wielką uwagą przysłuchiwał się pouczającemu odczytowi o śś. Cyrylim i Metodym i zanotował sobie tytuł książki, z której żywot owych Swiętych odczytano, poczem się oddalił nie czekając już końca zebrania.

Niedzielne zebranie Tow. św. Barbary było dosyć ożywione i licznym cieszyło się udziałem członków i gości. Wstąpił też na chwilę ks. wikary Kleinsorge. W końcu zebrania była głównie mowa o odbyć się mającej rocznicy towarzystwa.

Horsthausen. Tyle razy czytać napomnienia możemy, aby się każdy Rodak zapisał na członka towarzystwa polskiego, ale to jakby groch o ścianę rzucał. Niektórzy Rodacy są bardzo w tych sprawach obojętni. Szczególniej zaś młodzież trudno namówić do przystąpienia do towarzystwa, chociaż codziennie widzimy, że jak taki Rodak umrze, natenczas nie ma kogo, ktoby go mógł zanieść na wieczny spoczynek. Tak było niedawno i u nas. Pewien młody Rodak, utopił się podczas kąpania, a że w żadnem towarzystwie polskiem nie był więc krewni mieli dosyć trudu, aby zebrać ludzi, którzyby go do grobu zanieść mogli. „Wiarus Polski“ o takich przypadkach częściej pisze, weźmy sobie więc to wszyscy do serca i zapisujmy na członków naszych towarzystw. Trzymajmy się wiary naszej św. pielęgnujmy język ojczysty, trzymajmy się szczerze naszej narodowości, starajmy się o oświatę czytając pilnie „Wiarusa Polskiego“ i jego dodatki, szczególnie zaś „Naukę Katolicką“ a będzie nam z tem dobrze. W naszej okolicy mamy towarzystw polsko-katolickich podostatkiem, więc każdy ma łatwy wybór; mamy najprzód w Horsthausen Tow. św. Józefa, w Herne. Tow. św. Stanisława, w Baukau aż trzy tow. tj. Tow. św. Kazimierza, św. Wojciecha i św. Izydora. Rodacy! poprawmy się! Wierny abonent.

Po śmierci Bismarcka

pełne były o nim gazety. To bardzo naturalne, ponieważ Bismarck spowodował wojny z Austryą i Francyą, a te wojny zmieniły bardzo stósunki europejskie. Bismarck wywarł też wielki wpływ na sprawy wewnętrzne w Niemczech i Prusach, bo był głównym kierownikiem rządów aż do czasu kiedy teraźniejszy cesarz odjął mu władzę.

Gazety i ludzie różni różnie o Bismarcku pisały i mówili, według swego ducha i serca, każdy, według ze swego stanowiska, według swych zasad.

Kto ma słuszność, po czyjej stronie prawda, czy po stronie tych co ganią, czy po stronie tych, którzy go chwalą?

Czy chodzi o człowieka, czy o jaką sprawę, to tylko wtenczas prawdziwy sąd się wyda i wydać może, kiedy się sądzi ze stanowiska chrześciańskiego, bo tylko chrześciaństwo daje pewność, że jest prawdziwe i nieomylne. Czy się sądzi ze stanowiska konserwatywnego, czy liberalnego, czy socyalistycznego, czy innego, zawsze to sąd ludzki, stronniczy, bez głębszej podstawy. Tylko stanowisko chrześciańskie jest wyższe, ogólne, zapewnia człowiekowi, że się nie myli.

Otóż chcąc prawdziwie osądzić Bismarcka, trzeba czyny i życie jego sądzić według prawa i zakonu i obyczaju chrześciańskiego.

Pierwszem prawem, duszą chrześciaństwa jest miłość, mianowicie miłość bliźniego. Nawet przyjaciele najwięksi Bismarcka przyznają, że działał „krwią i żelazem“. Spowodował krwawe wojny, prześladował Kościół katolicki, wypędzał spokojnych Polaków z domów, majątków, z pracy; nigdy nie przebaczał, mścił się procesami, prześladował jak mógł wszystkich, którzy byli innego zdania jak on. Był pełen szyderstwa, nawet dla swych przyjaciół i dobrodziejów. W całem życiu Bismarcka nie było cienia miłości chrześciańskiej. O innych wielkich ludziach słychać czasem coś szlachetnego, o jakimś szlachetnym uczynku, o Bismarku nie można przytoczyć ani jednego małego czynu szlachetnego. Przed śmiercią procesował się jeszcze o kilka set marek z starym sługą, leśniczym. Znakiem chrześcianina jest pokora. I tej cnoty nie ma ani śladu w życiu Bismarcka. Przeciwnie, pełno pychy, zarozumiałości. Siebie tylko miał za mądrego, zdolnego, nieomylnego. Żadnego innego zdania nie uszanował. Kiedy mu odjęto władzę mścił się za to do śmierci, a nawet po za grób. Nagrobek, który sobie kazał wypisać świadczy o zemście, o pysze ogromnej.

Trzecim znakiem człowieka prawdziwie wielkiego jest bezinteresowność. Prawdziwie wielkoduszny człowiek, prawdziwy chrześcianin działa jak najwięcej dla dobra ogólnego, a jak najmniej dla dobra swego. Bismarck na każdym kroku dbał o to, aby on i jego rodzina miała honory i zyski. Będąc na początku ubogim, zostawił najmniej 30 milionów marek majątku kiedy przestał urzędować. Syna swego choć nie był utalentowanym, zrobił ministrem z wielką pensyą, i jeszcze teraz tenże syn pobiera wiele tysięcy rocznie emerytury, choć jeszcze silny i zdrowy i majętny.

Prawdziwie wielki i chrześciański człowiek szerzy cnotę. I tego Bismarck nie czynił, lecz przeciwnie. On to szerzył przekupstwo i obłudę, mianowicie w ten sposób, że przekupywał redaktorów gazet niemieckich i innych ludzi, wszędzie miał szpiegów tajnych, w rejencyach, szkołach, urzędach, biurach miał urzędników, którzy mu donosili tajemnie o swych kolegach, co mówią i myślą, jak i z kim żyją. Inni władzcy naśladowali Bismarcka. Wszędzie też przyjmowano denuncyacye bezimienne.

Nie tylko urzędników Bismarck zdemoralizował lecz równie zepsuł i znikczemnił wielką część narodu niemieckiego w ogóle. To co czynią, piszą i dzisiaj wrogowie Polaków, to jest owocem, do którego ziarno rzuciła ręka Bismarcka. Pewna część narodu niemieckiego, mianowicie w Prusach stała się tak nieszlachetną i niską, że nie ma pojęcia i poczucia o tem, co jest szlachetne, wzniosłe, chrześciańskie. Siła przed prawem: wszystkich środków trzeba używać, byle dojść do celu, — obietnice i przymierza trzeba tak długo zachować póki interes tego wymaga, — rób to bliźniemu, co tobie niemiło itd. to są zasady i reguły, któremi się kierował Bismarck, za pomocą których naturalnie wiele zdziałał, które rozszerzył u góry i u dołu w narodzie niemieckim.

Niemcy wielbią Bismarcka głównie dla tego. że ich zjednoczył więcej. Lecz to znowu zjednoczenie za pomocą krwi i żelaza, zewnętrzne. Powypędzał kilku książąt niemieckich, siłą mocniejszego, chociaż oni mieli takie same prawa do swych tronów jak inni królowie i książęta, poddał Niemców z różnych okolic, różnych zwyczajów i różnego usposobienia pod komendę pruską. Na zewnątrz są Niemcy więcej zjednoczone, lecz serca ich są sobie więcej nieprzychylne, niż dawniej; Bawarczyk nienawidzi Prusaka. Nie wiedzieć też co będzie dalej z tego dzieła Bismarcka. Gdyby był zjednoczył Niemców na podstawie federacyi tj. zgody ogólnej, przymierza, umowy dobrowolnej, równych praw; gdyby był uszanował zwyczaje i usposobienia mieszkańców różnych okolic i krajów, toby było co innego. Teraz pytanie, czy dzieło będzie trwałe i czy nie wyda gorzkich owoców. Takie sprawy dopiero kilkadziesiąt lat, a czasem kilka set lat później można należycie poznać. W każdym razie sposób zjednoczenia Niemiec bismarkowski nie był chrześciański, to już widać.

Napoleon I też działał krwią i żelazem, lecz obok tego działał wielkim duchem w prawodawstwie, budowlach, sztukach. Tego wszystkiego u Bismarcka nie było. Główne jego prawa były przeciw Kościołowi i socyalistom. Obadwa prawa nie przeżyły go, kiedy kodeks Napoleona jeszcze dziś istnieje.

Bismarck działał wogóle przeciw prawdziwej wolności obywatelskiej, przeciw sprawiedliwości, działał w sposób surowy, podoficerski, przeciw samodzielności obywatelskiej i ludzkiej. On to bardzo wzmógł ducha pruskiego, według którego z jednej strony ma być

garść oficerów, podoficerów, urzędników, a z drugiej strony wielka masa ludu jakoby rekrutów, którzy nie mają mieć coś swej woli, ani swego zdania i rozumu, tylko mają usta zamknąć i słuchać a podatki wielkie płacić. Wolności religijnej, to już wcale Bismarck nie chciał. Wszystko miało być państwowe, rząd miał być wszystkiem. Dla tego Bismarck wzmógł socyalizm państwowy. Pokaże się w późniejszych czasach, że tenże socyalizm państwowy przysposobił socyalizm demokratyczny.

Skutkiem tego, że rząd miał być wszystkiem, to Bismarck bardzo się przyczynił do tego, iż ludzie oduczyli się stać na własnych nogach, każdy chce, aby rząd się o niego starał, bo też rząd zabrał wiele źródeł zarobku. Ludzie stają się coraz mniej samodzielni. I pod tym względem Bismarck zatruł ducha narodu.

Kiedy się sądzi Bismarcka według prawa chrześciańskiego, które to prawo jedynie ma znaczenie na sądzie boskim, to ze wszech stron dochodzi się do tego, że miał wielkie talenta od Pana Boga, lecz cnoty w nim nie było, że miał pełno wad i namiętności, że był małym jako człowiek, że na zewnątrz zdziałał wielkie rzeczy, bo był śmiały, miał wiele szczęścia, w środkach nie przebierał, miał do czynienia przeważnie z mniej zdolnymi ludźmi. Bogu chwały, ludziom błogosławieństwa z niego nie było.

Dla czego jednak ludzie tak bardzo Bismarcka wielbią? Tego są różne przyczyny: 1) Ludzie wielbią tego, kto ma szczęście i moc. Gdyby Bismarck, czyli raczej wojsko pruskie, był przegrał wojnę z Austryą, do czego wiele nie brakowało, toby go ganiono. 2) Ludzie nie sądzą według prawa chrześciańskiego, bo mało jest ludzi ducha chrześciańskiego, są tylko z nazwiska chrześcianie. Ze stanowiska pogańskiego jest ten wielki, kto wygrał wojnę, kto zabrał kraje i ludzi pod swe panowanie, 4) Wielka liczba jest nieprzyjaciół Kościoła, a tym wszystkim podobał się Bismarck, bo jako rządzca kraju używał wszystkich środków licznych i możnych przeciw Kościołowi. 4) Bismarck zepsuł ducha ludzi, wzbudził namiętności narodowe, hakatyzm. Nic dziwnego, że ludzie jego duchem przejęci go chwalą. 5) Ludzie sądzą tylko zewnątrz na sprawę patrząc powierzchownie, baczą tylko na obecną chwilę. Dla tego n. p. sławią Bismarka za to, że na zewnątrz tymczasem zjednoczył Niemców więcej, lecz nie widzą jako ich zepsuł na duchu i co z tego wyniknie na przyszłość. 6) Ludzie dzisiejsi sławią Bismarcka, bo on był wyobrazicielem ducha czasu, zdolnej głowy, bez serca, bez poczucia prawdziwego chrześciaństwa, materyalista, śmiały, bezwzględny, szyderczy, bogaty, możny, bo mu szczęście służyło.

Praca a pielęgnowanie zdrowia.

Praca i odpoczynek mają zdrowotne przepisy, których bezkarnie przekraczać nie wolno. Nauka i badanie tych przepisów i zasad są nowe a każdą nowość na tem polu z radością witać trzeba, boć polega na rozsądnem rozdziale pracy możliwość przedłużania zdolności do pracy. Broszura dr. E. Kräpelina „Hygiena pracy“ zawiera następujące ciekawe i pouczające wywody. Czytamy tam:

„Znużenie następuje tem prędzej i wyraźniej, im większe jest natężenie, którego robota wymaga. Przy uczeniu się na pamięć bezmyślnych rządków słów okazuje się znużenie już po 15 do 20 minutach wyraźnie, podczas gdy przy liczeniu dopiero ku końcowi pierwszej godziny znużenie zdolność znacznie osłabia. Co się zaś tyczy siły cielesnej, to na licznych ludziach okazało się, że jeżeli podług taktu sekundowego 10 funtów podnosili 50 do 60 razy, siły ich rąk były zupełnie wyczerpane.

Najskuteczniejszym środkiem przeciw znużeniu jest spokój. Mięśnie, które co tylko natężaliśmy aż do zupełnej niezdolności do dalszej pracy, zaczynają po 5 do 10 minutowym odpoczynku pracę z pełną siłą na nowo. Także przy umysłowej pracy podnosi chwilowy odpoczynek zdolność do pracy. Co się tyczy długości odpoczynku, to się przekonano, że przy regularnem podnaszaniu do 10 12 funtów sekundowa pauza między jednem a drugiem podniesieniem wystarcza, aby znużenie na długi czas usunąć. Zupełne wyrównanie znużenia osięgamy tylko przez sen.

Wogóle jest zdolność do pracy u robotników porannych większa i regularniejsza, i dla tego trzeba popierać pracę poranną.

Także rozsądne rozdzielenie przyjmowania pożywienia jest ważnem. Ponieważ pożywienie zmniejsza znużenie, powinny osoby, które przy pracy prędko się znużą, częściej choć w mniejszych ilościach jadać. Dobry jest angielski zwyczaj, rano krótko przed pracą dobrze się posilić.

Doświadczenia nauczyły, że przez to zostaje zdolność przedłużoną nie tylko przy cielesnej lecz i przy umysłowej pracy. Korzystnem jest także przyjmowanie głównego posiłku w środku dnia, zamiast dopiero przy końcu pracy.

Bardzo ważnym jest sposób wypoczynku. Kto swą zdolność chce wyzyskać w celach poważnych, temu nie wolno zmarnować jej w pauzach. „Tylko wtenczas jest praca rozrywką, jeżeli rozrywka nie stanie się pracą.“ Wypoczynek przyczynia się do podniesienia chęci do pracy. Chęć do pracy może aż do pewnego stopnia zostać zastąpioną przez obowiązkowość, lecz przy wyższych i trudniejszych pracach odgrywa chęć do pracy, z jaką pracujemy, ważną rolę, a utrzyma się ona tylko wtenczas, jeżeli w pracy bywają zmiany. Ku trwałemu utrzymaniu cielesnej i umysłowej świeżości jest poboczne zatrudnienie i rozrywka nie niepotrzebnym dodatkiem, lecz koniecznym warunkiem, jeżeli dobrze rozwiniętych ludzi wychować chcemy a nie maszyny robocze.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

W Czersku włamali się do kościoła złodzieje i okradli skarbonę. Wiele pieniędzy w niej nie było, bo ją złodzieje niedawno wypróżnili.

Radzyn. Miasto nasze ma już obecnie jednę dyakoniskę, sprowadzoną staraniem towarzystwa Niemek „Vaterländischer Frauenverein“. Dyakoniska najęła sobie pomieszkanie u p. Jędrzeja Paszotty. Meble, jak łóżko, krzesełka i kanapę podarowały jej pani Bielerowa z Mełna i Müllerowa z Kitzowa. Krzewicielka protestantyzmu urządza tu szkółkę freblowską (Kindergarten), do której dzieci od 4—6 lat mające, za opłatą 10 fen. tygodniowo będą uczęszczały.

Brzeźno miejsce kąpielowe pod Nowymportem, sprzedał p. Herman Kulling p. A Höcherl z Chełmna. Cena kupna ma wynosić 275 tysięcy marek. Tak więc to miejce kąpielowe dostało się w katolickie ręce. Ekonomią objemie p. Feyerabend od 1 paźdz. Podobno wybudowaną zostanie hala nadbrzeżna i zaprowadzi się elektryczne oświetlenie.

Olsztyn. Wydawcy „Gaz. Olszt.“ panu Pieniężnemu, który obecnie znajduje się dla poratowania zdrowia w Görbersdorf na Ślązku, wytoczono proces o artykuł krytykujący zachowanie się policyi przy odmówieniu sali dla zebrania polskiego.

W Królewcu na zjeździe socyalistów ubolewano, iż przy wyborach do parlamentu socyalizm w Prusach Zachodnich liche tylko miał wyniki. Główną zaporę przeciw rozwojowi socyalizmu stanowiło duchowieństwo!

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Srem. Zakład pracy domowej dla dziewcząt w Sremie rozpoczyna po wakacyach na

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI. wieku.

(Ciąg dalszy.)

— Gdzie jest, to jest, a ty iść musisz, taki mój nakaz. I nie ty jeden tam idziesz.

— A kto więcej idzie? — podchwycił Madej ciekawie.

— Tobie nic do tego — odrzekł dumnie Masław — wiesz czego chcę i masz to wykonać.

— Dobrze wojewodo, uczynię co przykazujecie, ale jakże ja tam trafię do tego Poznania, kiedy jak żyję tam nie byłem i nie wiem nawet, gdzie jest.

— Zostawię ci przewodnika i ten cię poprowadzi. On świadom jest drogi.

Rzekłszy to, podszedł ku niedźwiedziej skórze i kładąc się dodał:

— Teraz już wiesz czego chcę od ciebie i dobrzeby było, żebyś zaraz zebrał swoich parobków i łowy zarządził, bo czasu szkoda. Kto wie co się tam w Poznaniu dzieje.

— Dobrze wojewodo, ale powiedźcie mi z łaski swej czy to wojna będzie?

— Może i wojna, dość że Niemców trza wygnać od nas.

— Czemużeście mi odrazu tego nie powiedzieli wojewodo! — zawołał Madej zrywając się z ławy i chwytając za topór i maczugę. — Niemców bić Madej zawżdy potrafi i pójdzie choćby na koniec świata. Ba! ba! nie bójcie się wojewodo — już ja duchem dostawię wam do Poznania moich zuchów, co to samego djabła a nie dopiero Niemca się nie ulękną. Zaraz idę na Bugaj i tam pod dębem świętym w róg zatrąbię. Zlecą się oni do mnie jak pszczoły. Turów, sarn, łosi, jeleni nabijemy co nie miara, topory wyostrzymy, łuki naciągniemy, włócznie i oszczepy opatrzymy i pójdziemy na Niemców, tak nam Boże dopomóż. Ostańcie z Bogiem wojewodo.

Pokłonił się Masławowi i szedł ku drzwiom, gdy wojewoda go zatrzymał:

— Madeju, czekajno... jeszcze ci coś powiem.

— Gadajże wojewodo.

— Ja po drodze i w pewnych miejscach stosy suchych drzew każę układać, by je w razie potrzeby zapalić na znak trwogi. Pilnujże dobrze czy gdzie łuny niema i śpiesz wtedy co masz sił. Im prędzej będziesz w Poznaniu tem lepiej.

— Bądźcie spokojni wojewodo. Madej się pospieszy. Już mi się przykrzy z kupcami jeno mieć do czynienia, tchórze to są i głupcy. Chciałbym też bić się z rycerzami, obaczę czy zdzierżą Madeja. Ale komu w drogę temu czas, ostańcie z Bogiem wojewodo.

— Idź z Bogiem. Przewodnik będzie tu w chacie czekał na ciebie.

— Dobrze wojewodo.

Pokłonił się nizko i wyszedł naciskając na głowę skórę rysią z wyszczerzonymi kłami.

W izbie zapanowała znów niczem niezakłócona cisza, ukołysana szumem sennym puszczy. Masław położył się na wznak na niedźwiedziej skórze, ręce podłożył pod głowę i wpatrzył się w promyk ów słońca, który drżał w mrocznym cieniu chaty jak świetlista wstęga. Jak gdyby w ruchliwym pyle migocącym się w promieniu widział coś bardzo zajmującego, nie spuścił zeń oka ani na chwilę. Może zdawało mu się, że spostrzega tam wielką przyszłość, świetne nadzieje, królewską mazurską koronę. Ale otaczająca go cisza, jednostajny szum boru, kukanie dalekie kukułki, ustający gwar ludzi na polanie, brzęczenie muchy jakiejś, która zabłąkała się tu do izby, znużenie nakoniec wzięło górę i wojewoda przymknął oczy i ciężko zasnął.

Jak długo spał, niewiedział. Obudziło go lekkie szarpnięcie. Otworzył oczy i przymknął je znowu, bo ów promyk słońca przedzierający się przez dach, posunął się teraz i padał mu prosto na twarz. Zdało mu się tylko, że nad nim stoi jakiś mąż olbrzymi w kożuchu włosami wywróconymi na wierzch, z nagiemi ramiony i głową pokrytą bujnym kędzierzawym włosem. Przez chwilę sądził, że to dalszy ciąg snu, ale nowe szarpnięcie zmusiło go do otworzenia jeszcze raz oczów.

Przetarł je rękami i siadł na skórze i wpatrzył się w stojącego przed nim olbrzyma.

— To ty Semku, zawołał, co się stało?

— Wstańcie wojewodo — odrzekł grubym głosem olbrzym nazwany Semkiem — bo w puszczy się coś niedobrego dzieje.

Masław w jednej chwili był na nogach. Wyprostował się i oczyma począł szukać miecza, który kładąc się odpasał.

— Co takiego? gadaj co się dzieje?

Już otrzeźwiał zupełnie z szybkością ludzi przyzwykłych do niebezpieństwa i znalazłszy miecz przypasywał go gorączkowo do boku.

— Gdzieś w puszczy, hen, tam — tu Semko wskazał ręką — rozlega się głos rogu. Puszcza powtarza go doncśnie, świerki niosą świerkom, dęby dębom, jodły jodłom. Niespokojny jestem, żali nam co nie grozi, więc przyszedłem was zbudzić wojewodo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nowo naukę z dniem 17 października rb. Zgłoszenia przyjmuje przełożona zakładu p. Szczerbińska do 10 października rb. Plan nauk obejmuje: uprzątanie, pranie, prasowanie, kucharstwo, krój sukien i bielizny, szycie sukien i bielizny, wszelkie hafty i roboty artystyczne, buchalteryą, religią, rachunki i kaligrafią.

W przyszłym roku projektowany jest osobny kurs ogrodniczy.

Że społeczeństwo nasze błogie skutki zakładu śremskiego coraz więcej uznaje, dowodzi tego ostatnie sprawozdanie zakładu. Otóż w roku 1897/98 było uczennic ogółem 68 — wszystkie zamiejscowe uczennice zakładu. Ukończyło kurs z wymienionych uczennic 30 — zaś 3 wyjechały dla choroby, tak że obecnie na nowy rok szkólny przechodzi 35 uczennic.

Rodzicom i opiekunom usilnie tylko radzić możemy, aby w danym razie z wszelkiem zaufaniem z tej jedynej w swoim rodzaju instytucyi polskiej korzystali. Kuratorem zakładu jest ks. szambelan Wawrzyniak, patron Spółek Zarobkowych.

Wszelkie warunki i prospekta na żądanie wysyła odwrotnie przełożona zakładu panna F. Szczerbińska, Srem (Schrimm).

Będlewo. Ś.p. Bolesław hr. Potocki, w Będlewie umarł onegdaj po długich a ciężkich cierpieniach. Hr. Bolesław Potocki to dziedzić Będlewa, Daków i kilku innych kluczy w Księstwie, jeden z najzacniejszych i najzamożniejszych obywateli dzielnicy naszej. Sp. hr. Potocki brał żywy udział we wszelkich sprawach publicznych i wszędzie przyświecał poświęceniem dla sprawy, zdrowem zdaniem i usilną pracą. Majątki swe, odziedziczone po ojcu, pomnożył i doprowadził do tak wysokiego stopnia kultury, iż słynęły nawet za granicami Księstwa. Sp. hr. Potocki umarł w 69 roku życia.

Majątek Niedźwiady i Zurawiec dołączone zostały do gminy mirkałowskiej w powiecie czarnkowskim i przechrzcone na „Reitwalde".

Poznań. Nagła śmierć. Onegdaj rażony został paraliżem na moście śródeckim rzeźnik Lewandowski z św. Łazarza. Smierć nastąpiła natychmiast.

W Koronowie umarł lekarz dr. Sergot. Dla choroby przez długie lata nie praktykował więcej.

Oborniki. Z powiatu obornickiego donoszą „Dz. Pozn.", iż fabrykant armat Krupp z Essen zamierza kupić obszerne dobra księcia Altenburga pod Murowaną Gośliną. Stanąć ma tam wielka fabryka i lejarnia armat w pobliżu Warty.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Znak czasu. W Dzien. Slązkim czytamy: „Baczność! W niemieckich gazetach pojawiają się raz po raz ogłoszenia o nauce w polskim języku. N. p. ktoś szuka nauczyciela, któryby dobrze i poprawnie nauczał polskiego języka, lub też ktoś ofiaruje się, że naucza dobrze po polsku.

Radzimy zachować się ostrożnie wobec takich ogłoszeń. Kto dziś chce się dobrze nauczyć po polsku, ten powinien znaleźć drogę do gazety polskiej, której redakcya chętnie mu darmo wskaże drogę do polskiej nauki. W tej chwili pojawiają się znów takie ogłoszenia w Katowickich i Gliwickich gazetach. W Gliwickim „Wandererze", który do należy najwięcej hakatystycznie usposobionych gazet, znajduje się jedno ogłoszenie takie przy drugiem. Podejrzana to rzecz, na co wskazują jeszcze inne okoliczności. Zdaje się, jakoby ktoś chciał wywiedzieć się o tych ludziach, którzy poprawnie władają językiem polskim i żywią chęć nauczania czyli rozpowszechniania go, a także o tych, którzy uczuwają przyjaźń do języka polskiego, może ojczystego, lecz potrosze zapomnianego, do którego się jednak teraz miłość w nich obudziła. Niech nich na takie ogłoszenia nie zważa, bo by to dla niego mogło pociągnąć za sobą nieprzyjemności, podejrzenie, denuncyacye itd. Już to każdy zrozumie, co to znaczy. Baczność przed szpiegami i szpiclami".

A więc już i takich chwytają się środków!!

Wiadomości ze świata.

Berlin. Profesor Delbrück, znany niezależny od każdorazowego prądu w rządzie pruskim, polityk kanserwatywny, potępia w ostatnim numerze swoich „Preussische Jahrbücher" w ostrych słowach owe słynne środki „kulturne", którem w najbliższym czasie ma być uszczęśliwiony Poznań, i dziwi się, jak mogą się łudzić zwolennicy tych środków, że na nich niemczyzna coś zyska. Jeszcze ostrzejszej krytyc poddaje profesor Delbrück pomysły germanizacyjne arcykapłana hakatyzmu, dra Hansemanna, w „Pos. Ztg." i wnosi z jego artykułu, że hakatyści znajdować się muszą w stanie zupełnej bezradności.

Słusznie powiada wreszcie, że „Towarzystwo HKT. więcej wyrządziło niemczyźnie szkody, aniżeli przyniosło mu korzyści, gdyż wszędzie po za granicami Prus powołują się obecnie Rosyanie, Madziarzy i Czesi na traktowanie Polaków w Prusach, aby niem osłonić prześladowanie Niemców".

Mniej więcej w podobony sposób rozpisuje się o owych środkach „kulturnych" także „Berl. Tagebl." — Niestety hakatyzm w swym szale antipolskim tak dalece oślepł, że nie widzi, iż prześladowanie Polaków źle się odbija na skórze Niemców, mianowicie w Rosyi i na Węgrzech. Gotów ich poświęcić, byle Polakom tchu zabrakło. Smutne zaślepienie!

Katolicyzm z księstwach niemieckich po części bardzo jest upośledzony i katolicy mają tam mniej praw i swobód, niż żydzi. Są księstwa, w których księża katoliccy nie mogą wykonywać czynności duchownych bez upoważnienia pastora protestanckiego. O szkołach katolickich, utrzymywanych przez państwo niema tam mowy. Gazety centrowe ogłaszają teraz odpowiedź odmowną rządu sasko-wejmarskiego na prośbę biskupa fuldajskiego o zapomogi dla szkół katolickich i słusznie się tem martwią. Duszno Niemcom katolikom we własnym „vaterlandzie" a mimo to chcieliby oni przerabiać Polaków na Niemców.

Haga. Królowa-matka przyjmowała centralny komitet, który się utworzył, aby jej z okazyi jej ustąpienia z rejencyi wyrazić miłość i szacunek narodu. Burmistrz Amsterdamu wręczył jej podarek 300,000 złotych, które są przeznaczone na cele dobroczynne. Królowa Emma podziękowała, oświadczając, że za część powyższej sumy ufunduje leśniczę dla ubogich suchotników, a resztę zużyje na cele dobroczynne dla kolonii indyjskich.

Paryż. Z powodu fałszerstwa dokumentów odebrał sobie w więzieniu życie pułkownik Henry. Fałszerstwa te przyczyniły znacznie do zasądzenia Dreyfusa.

Z różnych stron.

Bochum. W sobotę umieszczono na nowej wieży kościoła św. Piotra i Pawła krzyż i pozłoconego koguta. Była to praca bardzo niebezpieczna, lecz udała się najzupełniej. Krzyż jest przeszło 6 metrów wysoki i waży około 1000 funtów. — Tamże 6-go b. m. rozpocznie się o godzinie 6 rano Nieustanna Adoracya, a skończy się w środę rano o godzinie 6. — W środę będzie Nieustanna Adoracya w Eicklu, w czwartek w Herdecke i Schwelm, w piątek w Hattingen i Blankenstein, a w sobotę w Wattenscheid.

Wiemelhausen. W kopalni „Dannenhausen" znalazł onegdaj w straszny sposób śmierć pewien górnik Polak. Obalił się na niego słup, w którym tkwiał 17 cali długi gwóźdź, a ten trafił go właśnie w głowę. Nieszczęśliwy stracił przytomność a gdy go na podwórzu kopalni kapłan zaopatrzył na drogę wieczności, umarł osierocając żonę z kilkorgiem dziatek.

Gelsenkirchen. Ks. kapelan Molerus został przesiedlony do Niederwenigern.

Do Lütgendortmund ma w krótkim czasie przybyć drugi kapelan.

Elberfeld. Ruscy poddani tu i w okolicy dostali nakaz natychmiastowego opuszczenia Prus. Z Gerresheimu, gdzie w hucie szklannej naszych dużo rodaków pracuje około 20 rodzin otrzymało taką niepocieszającą wiadomość.

W Gladbeck został administratorem probostwa ks. wikary Wilnforth.

Dortmund. Pewien Polak został przez dwóch łobuzów napadnięty, pokaleczony i okradziony. Polak ten poszukiwał pracy, a oni powiedzieli, że zaprowadzą go do fabryki, gdzie pracę znajdzie, a gdy przyszli na ustronie to go napadli. Łobuzów już pochwycono.

Pożyteczne wiadomości.

Stolarze, bednarze, szczotkarze, wszelkie fabryki, gdzie wyrabiają przedmioty z drzewa, piły parowe i tym podobne zakłady powinni swych robotników zabezpieczyć na przypadek nieszczęścia (Unfall), skoro więcej niż 10 robotników mają i używają maszyn. Cech zawodowy (Norddeutsche Holz Berufs-Genossenschaft Sektion II) we Wrocławiu skarży się na to, że nie wszyscy stolarze zgłosili się do niego, aby zabezpieczyć swoich pracowników. W razie nieszczęścia lub denuncyacyi mają majstrowie wielkie nieprzyjemności. Władze będą w tych dniach śledziły, kto powinien być zabezpieczony a mimo to się nie zgłosił. Podług § 164 praw o zabezpieczeniu na przypadek nieszczęścia jest kara porządkowa do 300 mk., a oprócz tego jeszcze aż do 100 mk. kary egzekucyjnej §. 35 na tych wyznaczona, którzy nie zameldują swych pracowników do Tow. zawodowego we Wrocławiu.

Stolarze muszą być zabezpieczeni: 1) skoro więcej niż 10 pracuje u jednego majstra, 2) skoro są we warsztacie maszyny pędzone wodą, gazem, parą, wiatrem, 3) skoro wyrabiają przedmioty do budowli, np. okna, drzwi, podłogi, płoty itp. i muszą takowe odwozić do budowli, choćby to tylko raz w roku czynili. Majster w tym przypadku nie potrzebuje wszystkich pracowników zabezpieczyć, lecz tylko tych, których takiemi pracami zatrudnia, i podać potrzebuje tyle tylko zarobku (od którego liczy się wysokość składek do kasy zabezpieczenia) ile wypłacił owym pracownikom za czas, który pracowali nad wykonaniem robót budynkowych we warsztacie i po za warsztatem. Zaś za pracowników, którzy wyrabiają meble, trumny itd. nie potrzebuje płacić. Skoro majster jednak więcej wyrabia robót budynkowych, niż innych, wtenczas za wszystkich musi płacić składki od zabezpieczenia; musi zabezpieczyć swych pracowników, choćby nawet nie zatrudniał 10 robobotników i nie miał maszyn, choćby ludzie jego nie pracowali po za warsztatem, lecz siedzieli w domu.

Rozmaitości.

Wzrost ludności polskiej w miastach. Przed 30 laty prowincye zamieszkałe przez Polaków miały charakter specyalnie rólniczy, przytem większa i mniejsza posiadłość ziemska znajdowała się przeważnie w rękach polskich. Przemysł, o ile taki był, i rękodzielnictwo spoczywały w rękach Niemców, którzy rozgościli się po wszystkich i mniejszych miastach prowincyi polskich, stanowiąc przeważającą ich ludność. Wogóle na całem terytoryum państwa niemieckiego żywioł miejski był bardzo słabo przez Polaków reprezentowany. Spis ludności w 1861 roku wykazywał: w Gdańsku 24, Poznaniu 14.066, Bydgoszczy 114, Wrocławiu 62 itd. Do roku 1875 na terytoryum, zamieszkałem przez Polaków, nie widać wielkich zmian, zarysowuje się jednakże emigracya ze wsi do miast. Jako przyczynę należy uważać naturalny przyrost ludności wiejskiej i przechodzenie częściowe przemysłu i handlu w ręce polskie, a wskutek tego zapotrzebowanie rąk roboczych polskich.

Następująca tablica posłuży do wykazania silnego przyrostu ludności polskiej:

	1861 r.	1875 r.
okręg Toruński	56,428	66,426
„ Poznański (miasto)	51 232	60 998
„ „ (wieś)	50,540	60,050
„ Bydgoski	79 055	99,502

Z powiększenia, które wykazuje zestawienie liczb powyższych lwia część przypada na powiększenie się liczebne żywiołu miejskiego. Ludność wiejska prawie że nie powiększa się liczebnie wcale, po pierwsze emigrując do miast, powtóre emigrując w głąb Niemiec. Przyrost więc oznacza jedynie przekształcenie się drobnej klasy włościańskiej w proletaryat mieszczańsko-rzemieślniczy.

(„Kur. Handl.-Przem.)

Nabożeństwo polskie.

Od południa 10 września do południa 12 września w **Gelsenkirchen-Neustadt.**

Od południa 17 września do południa 19 września w **Schalke.**

Od południa 24 września do południa 26 września w **Gelsenkirchen-Altstadt.**

Od południa 1 października do poł. 3 października w **Eicklu.** *O. Nazaryusz.*

Towarzystwo św. Marcina w **Derne**

donosi wszystkim szan. Towarzystwom, które odebrały zaproszenia i tym, które z braku adresów zaproszeń nie odebrały, iż dnia 11 września obchodzi nasze towarzystwo **4 rocznicę swego istnienia.** Zabawa odbędzie się w następującym porządku: Od godz. 2 do $3^1/_2$ przyjmowanie bratnich Towarzystw zamiejscowych, na sali p. Schmiemann w Hostede. O godz. 3 minut 45 pochód z muzyką z rozwiniętymi chorągwiami i pałaszami do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie pochód na wymienioną salę, gdzie będzie koncert, mowy deklamacye i śpiewy. O godz. 8 będzie odegrany teatr pod tyt.: „Łobzowianie“. Wstęp dla członków tow. 30 fen., dla niecztonków 50 f, przy kasie 75 fen. Muzykę dostawi p Musielak z Castrop. Mamy nadzieję, że szan. Tow. nas nie opuszczą i nie pominą ale stawią się jak jeden mąż, gdyż i my im się w podobny sposób odwdzięczymy. Przyjemnie nam będzie, gdy nas wszystkie zaproszone towarzystwa odwiedzą, a niespedzinką będzie jeśli przynajmniej jedno Towarzystwo dla braku adresu nie mając zaproszenia nas odpwiedzi. Proszę szanownych Braci Rodaków z Derne i okolicy a mianowicie z Dortmund, aby nas jak najliczniej odwiedzili, dla tego przedewszystkiem, że tow. naszemu pierwszy raz po 4 latach swego istnienia pozwolono urządzić pochód. — Stósowny pociąg odchodzi z Dortmund o godz. 2 minut 45 po poł. z dworca „Gronau-Enscheder-Bahahof“. J. Cichowlas, prezes.

Towarzystwo św. Antoniego w **Habinghorst**

danosi swym członkom i wszystkim Rodakom w Habinghorst i okolicy, iż w drugą niedzielę września tj. 11 br. obchodzić będzie swą rocznicę założenia tow. i zarazem **uroczystość poświęcenie nowej chorągwi.** Towarzystwa, które zaproszenia odebrały, to jest tylko te z obwodu policyi castropskiej prosimy by przybyły jak najliczniej z chorągwiami, ponieważ odleglejszych towarzystw zaprosić nam nie było wolno. Przyjmowanie towarzystw od godz. wpół do 3 po poł. w lokalu posiedzeń p. H. Kleinalstede w Habinghorst. Wymarsz do kościoła do Henrichenburg o godz. wpół do 4, przy odgłosie polskiej kapeli. Po odprawionem akcie poświęcenia wykonanym przez księdza prob. z Henrichenburg powrót na salę zabawy p. Ketling w Habinghorst przy stacyi kolejowej Rauxel. Tamże będą rozmaite mowy, śpiewy i deklamacye przy wtórowaniu muzyki, a potem teatr pt.: „Dolina Almeryi“ i przedstawienie dwóch żywych obrazów. Teatr zostanie wykonany przez członków Tow. św. Wojciecha z Röhlinghausen, którzy przybędą do nas tylko jako goście. Członków innych tow.. którzyby nas chcieli odwiedzić prosimy, aby raczyli przybyć bez chorągwi, bez oznaczków tow.. ponieważ też tylko mogą być przyjęci jako goście. Wstępne dla członków tow. 30 fen.. dla gości przed czasem 50 fen., a przy kasie 75 fen. Niewiasty i dzieci mają wstęp wolny. O liczny udział w pochodzie i w zabawie uprasza Zarząd.

Członków towarzystwa naszego proszę, aby się zebrali o godzinie 2 po południu. Zarząd pół godziny prędzej.

Leissner, przewodniczący.

Powinszowanie.

Szanownemu Panu

Stefanowi Wojtkowiakowi

członkowi Koła śpiewaków „Fiołek w Bruchu

życzymy zdrowia dobrego, życia długiego, szczęścia i błogosławieństwa świętego, tu na ziemi od Pana Boga fortuny, a w niebie złotej korony. Członek nasz pan Stefan Wojtkowiak niech żyje! Tego ci życzą wszyscy członkowie Koła śpiewackiego „Fiołek“ w Bruchu. Zarząd.

Szanownemu członkowi

Michałowi Ławniczakowi

i jego dozgonnej towarzyszce życia

Stanisławie Kicińskiej

składamy

w dniu ślubu

jak najserdeczniejsze życzenia

zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego. Wykrzykujemy po trzykroć: Młoda para niech żyje!

Członkowie Tow. św. Jana Ewang. w Witten.

Mały, piękny i bardzo mocny

3-letnia piśmienna gwarancya

tarcz biała lub pięknie kolorowa, format serca, gwiazdy itp., każdy z sekundą i pozłacanemi wskazówkami, obciągnięty i na sekundę uregulowany.

Szczero srebrny z dubelt. gładk. lub rzeźbiony, złoty brzeg, Rem. Cyl. na 10 kamieni **16,25** mr., na 6 kam. **13,25** m. Polecamy i wysyłamy zaraz przez zaliczkę franko! Na życzenie z herbami nieco droższy.



Ten zegarek jest u nas od kilkunastu lat wprowadzony jako dobry i praktyczny.

Rodacy zwłaszcza na obczyznie udawajcie się po te zegarki z całem zaufaniem do **rzetelnego** polskiego składu **w Ostrowie.**

Zegarek niepodobający się odbieramy i zwacamy pieniądze.

Bracia Paschke, Ostrów.

(Ostrowo Bez. Posen).

Parcelacya

dalsza reszty nowiny, należącej do dóbr **Myszki pod Sławnem,** stacya kolei Pobiedziska, odbędzie się na miejscu w sobotę, dnia 10 września br. przed południem o godzinie $10^1/_2$. Nabywcy wpłacić muszą najmniej $^1/_3$ ceny kupna, reszta pozostaje na odpłatę według umowy. Bliższych szczegółów przed terminem udzieli biuro nasze.

Spółka rolników parcelacyjna (E. G. m. b. H.)

w Poznaniu

ulica Wilhelmowska nr. 18.

Wysoki zarobek poboczny.

Dla Herne poszukuje się

kasyera

z kaucyą 300 marek.

Zgłoszenia pod lit. **K. H.** do ekspedycyi „Wiarusa Polskiego“.

Baczność!

Proszę czytać i drugim rozpowiadać.

Gościniec dominialny do tego kilka mórg ziemi jest tanio do zadzierżawienia. **Gościniec z kuźnią** 3 morgi ziemi jest od października do zadzierżawienia.

Tanie kupna.

Gościniec murowany przy szosie, 25 mórg ziemi i ogród do tego jest z powodu choroby właściciciela do kupienia.

Oberza we wsi gdzie szkoła i kościół, ziemi jest 18 mórg I. klasy jest tanio do kupienia z powodu zwinięcia interesu.

Gościniec bez roli jest każdego czasu do zadzierżawienia,

Kto chce nabyć

handel z maglą lub bez magli małą restauracyę niechaj się zgłosi z całem zaufaniem do bióra pośredniczącego

A. Balcerek, Poznań,

ul. Wrocławska nr. 19.

Bez znaczka nie odpowiadam.

Cygara

specyalność największych i najlepszych fabryk Hamburga, Bremeny i Bünden. Wybór przeszło 50 gatunków w cenie po **2.85, 3.25, 4.00, 4.50, 5.20, 5.50** itd., aż do **17** mr. za 100 sztuk.

Papierosy

wyroby firm: Kyriazi Freres, Cairo, M. J. Bostanjoglo z Moskwy, „Kios“ z Drezna, „Wulkan“ z Drezna

poleca

Fr. Schnettelker,

Castrop.

Pożyteczne książki.

Jak Józef Lipiński w roku 1846 uciekł z fortecy i znów schwytány został. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Potomek Dybizbanów. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Krótkie przypowieści dawnych Polaków. Cena 40 f., z przes. 45 f.

Pamiętniki Seweryna Gąseckiego, powstańca z r. 1863. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Kilka rysów z powstania w r. 1863. Cena 25 f., z przes. 28 fen.

Pamiętnik Dobrzyńskiego, oficera i więźnia w Zamościu. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Odszczepieńcy, czyli „Zdradzi kraj, kto wiarę zdradził“. Cena 75 fen., z przes. 80 fen.

Trupia wieża. Cena 30 fen., z przes. 33 fen.

Kilka wspomnień o polskich legionach. Cena 50 f., z przes. 60 f

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Każdy

niech zważa na nasze polecenie następujących dobrych towarów:

Niżej wartości.

Partya w modnych kolorach **ubrań kamgarn.** tylko **14^{50} m.**

Niżej wartości.

Partya mocnych **ubrań dla chłopców i ubrań szkolnych** tylko **2^{50} m.**

Niżej wartości.

Partya moleskinowych **spodni dla robotników** tylko **95 f.**

Niżej wartości.

Partya **bluzek dla niewiast do prania** tylko **78 f.**

Niżej wartości.

Partya **koszul dla niewiast z koronkami** tylko **63 f.**

Niżej wartości.

Partya **czarnych ręczników drylichowych** 60 cm. szer. i 70 cm. długie. tylko **15 f.**

Niżej wartości.

Partya **dobrej do prania syamozy na pościel** tylko **22 f.**

Niżej wartości.

W Wattenscheid

najtańszem i najlepszem źródłem zakupna wszystkich towarów łokciowych, oraz konfekcyi dla mężczyzn i niewiast są i pozostaną

Bracia Alsberg

Wattenscheid.

Polska kiełbasa!

Moim szanownym odbiorcom polecam moją codziennie świeżą **polską kiełbasę, kiszkę z kaszy** oraz wszystkie inne artykuły rzeźnicze, wszystko jak najlepszy towar.

Fr. Sommerkamp,

rzezalnia świń,

Bahnhofstr. nr. 90 **Herne,** Bahnhofstr. nr. 90.

Uwaga!

Kochanym Braciom Rodakom z Herne i okolicy donoszę uprzejmie, iż otworzyłem mój **skład w Herne,** przy Nowej ulicy nr. 35, w domu p. Berke. — Przyjmuję obrazy, korony ślubne, wiązarki i fotografie do oprawy, oprawiam po bardzo nizkich cenach. — Wielki wybór brzytew, rzemieni, osełek, pędzli do golenia, noże kieszonkowe, szczoteczki do zębów, wąsów i włosów, grzebienie, guziczki do kołnierzyków, półkoszulków i mankiet, łańcuszki do zegarków, cygarniczki z piany morskiej, bursztynu, rogu. wiśniówek i drzewa. — Wielki zapas papierosów polskich w różnych gatunkach, gilzy, bibułki, tabakę do papierosów, tabakę do palenia i zażywania w różnych gatunkach. Wielki wybór cygar począwszy od 2,50 mr. za 100 sztuk do najdroższych. — Posłuchajcie Bracia mili co następuje: Chcecie dobre cygary palić? Mówię wam, to coś dobrego, cygaro to wprost z Hawany! Nie jest to nic zwyczajnego, towar dobry wyszukany, co za zapach, aż miło palić świetne to cygaro, ba palić, ale gdzie je dostać, czekaj braciszku ja ci powiem, ale co mi dasz za to, dasz też jednego, wprzód powiedz gdzie, no to ci już powiem u

Franciszka Józefoskiego w Herne

przy ul. Nowej (Neustr.) nr. 35.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek nadzwyczajny.